Nr. 352. | **We Lwowie Poniedziałek dnia 20. Grudnia 1897 r.** | **Rok XXX.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Polityka i żydzi.

Lwów 19. grudnia.

I.

„Co mieć może wspólnego z żydami polityka?" — zapytasz pewno czytelniku. — „Polityka — wedle powszechnie przyjętego dziś wyrażenia — *„robi się"* we Wiedniu, a żydzi gniotą nas w kraju. Polityką kierują nasi posłowie i nasi panowie, a żydami w kraju rządzi kahał, a w Europie *„Alliance israelite"*... Są to więc rzeczy nic a nic wspólnego ze sobą nie mające pozornie".

Jeżeli tak sądzisz, czytelniku, to się bardzo mylisz. Polityka i żydzi — to dwaj najlepsi sprzymierzeńcy, którzy od wieków pamiętają o sobie i popierają się wzajemnie. Od dawna wykazała to już historja i tysiączne stwierdziły fakta, których nieznajomość winna być uznaną za karygodną lekkomyślność.

O ile zaś w ostatnich czasach żydzi przyczynili się do awantur wiedeńskich, a zatwierdzenie Luegera do zwycięstwa tak zwanej „obstrukcji" i upadku hrabiego Badeniego, wykazały to już nawet pisma i dzienniki współczesne. Żydzi wpływami swymi sięgają tam, gdzie niejednego z nas myśl nawet nie sięga, skoro do celów swoich wyzyskać potrafili wiedeńskich antysemitów, a w pole wyprowadzić zdołali samego Luegera!...

Raz począwszy wykazywać, o ile zaniedbanie naszego ludu i naszych własnych interesów w kraju przyczyniło się do zżydzenia Galicji, nie mogę w tej sprawie pominąć najsilniejszego atuta, który wciskamy sami w ręce żydów, dając im tem samem przewagę i zwycięstwo nad nami.

Chcę mówić mianowicie o stanowisku, jakie koło polskie i ci wszyscy w ogóle, którzy rządzą w kraju zachowują dotąd wobec żydów. Ale najprzód słówko refleksji.

Jeżeli nie chcemy przejść do obozu Bismarcka lub Crispi'ego, których zasady — jak wiadomo — wprost prowadzą do socjalizmu i przewrotu, to przyjąć musimy za pewnik, że jedyna mądra polityka rządu jest ta, która popiera interesa całego narodu (a nie wyłącznie tylko tej lub innej partji), za własnych swoich wrogów uważając nieprzyjaciół i przeciwników jego.

Ci bowiem, którzy wybrani zostali z woli całego narodu, o całym narodzie pamiętać powinni i z nim się liczyć i solidaryzować muszą, jeżeli nie chcą prędzej czy później stracić gruntu pod nogami.

Więcej powiem: jeśli czem są silne Stany Zjeduoczone Poł. Am., Szwajcarja, Czechy itp., to tem przedewszystkiem, że w pierwszym rzędzie pamiętają o potrzebach ludu, który w każdym kraju stanowi olbrzymią większość, a nie zasklepiają się wyłącznie w potrzebach tej lub innej kliki, która, będąc mniejszością, najmniejszej nawet nie daje gwarancji na przyszłość.

Innemi słowy, siła i potęga rządu zależy od tego, o ile pojmuje on i uprawia politykę narodową: oto cała tajemnica wielkości państw i tronów!...

W miarę, jak rząd o tej najpierwszej i najważniejszej zasadzie zapomina, do kraju wciska się nawet widmo socjalizmu, radykalizmu i przewrotu, a żydzi stają się nietylko tolerowani, ale wnet pożądani przez rząd jako pośrednicy i macherzy zawodowi. Dopóki bowiem rząd dba o lud i broni praw jego, dopóty socjalizm i anarchja posłuchu nigdzie znaleść nie mogą, a żydów nikt nie potrzebuje, owszem każdy widzi w nich pijawkę i pasożyta tylko.

Skoro jednak u steru stojąca partja zapomni o ludzie i o swoje tylko wyłącznie dbać pocznie interesa, wnet opuszczony i zaniedbany lud pocznie się przysłuchiwać radykałom i anarchistom, którzy okazują im pozorną przyjaźń i opiekę, a zaniepokojony tem rząd szukać będzie pomocy i poparcia... u żydów!

Zobopólnie teraz rosnąć będzie powaga żydów — u rządu, a radykałów u ludu, bo terroryzm radykałów wywoła tem większą potrzebę interwencji Izraela, a znów ucisk żydów przyczyni się do tem silniejszej reakcji ludu. Wobec tego, cośmy wpierw już powiedzieli o żydach, łatwo zrozumieć, dlaczego jak cień za człowiekiem, tak za żydami w ślad idzie nędza i zdemoralizowanie ludu, które są najlepszym gruntem dla radykalnego i socjalistycznego posiewu w kraju. Anarchja ta podkopuje rząd, ten zaś, czując się w ten sposób zagrożonym w swym bycie, a nie mogąc się oprzeć na ludzie, którego dobro i interes zaniedbywał, z konieczności szuka teraz innego gruntu pod nogami i ...opiera się na żydach! Taką jest geneza wpływu i przewagi żydów w kraju.

Prawdsic.

Z prowincji.

Brody 11. grudnia. *(Miłe stosunki. — Wieczorek mickiewiczowski. — Wyrzucenie „Kurjera.")* Przed rokiem przeszło zezwolił tuteiszy wydział rady powiatowej towarzystwu gimnastycznemu „Sokół" na bezpłatne używanie w swym gmachu maleńkiej izdebki, a to na pomieszczenie kancelarji „Sokoła". Nie podobało się to jednak jednemu funkcjonarjuszowi wydziału rady powiatowej, który, nawiasem mówiąc, jako totumfacki marszałka, trzęsie całym wydziałem, no i jak było do przewidzenia, skończyło się na wypowiedzeniu lokalu „Sokołowi," który zmuszony został groźbą owego potentata wyrzucenia na ulicę ruchomości, z dniem 1. grudnia przeprowadzić się do wynajętego na ten cel lokalu. Tak popierają nasze autonomiczne instytucje towarzystwa narodowe. Zdaje mi się, że komentarz tu zbyteczny. Jak wszędzie tak i u nas, odznacza się towarzystwo „Sokół" gorącem uczuciem patrjotycznem, a dowód tego złożyło w dniu 7. bm. w urządzonym wieczorku na cześć Adama Mickiewicza, bo i program był obfity, dzięki zabiegom wydziału, i wykonanie przeszło wszelkie oczekiwania. I tak: zagaił tę uroczystość prof. T. bardzo pięknie i z prawdziwie patrjotycznym polotem wygłoszonem słowem wstępnem, poczem dalszy program wieczorku wypełniły bardzo udatne produkcje kółka śpiewackiego, orkiestry Towarzystwa muzycznego, deklamacje, oraz dwie piosnki, odśpiewane bardzo pięknie przez pannę M. Kulminacyjnym jednak punktem programu było solo skrzypcowe p. Druckera, oraz śpiew artysty-śpiewaka p. Stanisława Sas Tarnawskiego, który wykonał partję Skołnby z opery Moniuszki „Straszny dwór", oraz piosnkę Moniuszki „Kruk", a nadto na ogólne żądanie nadprogramowo „Kozaka" i „Krakowiaka," Moniuszki, czem wywołał prawy zachwyt. Stąd też wrażenie ogólne z wieczorku, za urządzenie którego należy się „Sokołowi" pełne uznanie, było niezwykle korzystnem, w przeczuciu czego publiczność zebrała się w tak licznym komplecie, że obszerna sala Towarzystwa muzycznego (bezpłatnie na ten cel odstąpiona) nie zdołała jej pomieścić. Widać, że duch narodowy u nas nie maleje, lecz owszem wzrasta, a dalszym dowodem tego jest i ten fakt, że na żądanie członków postanowił wydział kasyna urzędniczego wyrzucić ze swego lokalu *Kurjera Lwowskiego*, za zajęte przez niego stanowisko antipolskie.

Z Buczacza 16. grudnia. *(Wieczorek Mickiewiczowski).* Nasz poczciwy gród Kaniowskiego był długie czasy stolicą wschodnio-galicyjskiej apatji i ospałości, z chwilą jednak, jak powstał „Sokół" i w naszem miasteczku obudziło się pewne życie. Młoda, a bardzo ruchliwa ta instytucja pochwyciła w swe ręce kierunek życia towarzyskiego, urządza od czasu do czasu przedstawienia amatorskie, a przed tygodniem święciła uroczystym wieczorem pamięć nieśmiertelnego twórcy „Pana Tadeusza." Uroczystość tę zagaił przemową prof. Służewski. Wskazał, że Mickiewicz pokrzepił swój naród w chwili wielkiego upadku, stwarzając poezję, która upadających popchnęła do ofiar i czynów i stała się poniekąd źródłem nowego życia. W ten sposób działał Mickiewicz jako spadkobierca idei i usiłowań Tadeusza Kościuszki. Przemówienie to dobrze obmyślane, ujęte w piękną formę, ogólne znalazło uznanie. Część muzyczno-wokalna wieczoru wypadła wogóle dobrze. Zarówno śpiew p. Nabaka, który nie szczędząc trudów przybył na uroczystość ze Lwowa, jak i gra na skrzypcach p. Markowskiego, oraz gra na fortepjanie p. Mikusińskiej ogólnie podobały się. Także i chóry pod kierownictwem p. Janickiego, inspektora okręgowego, darzono szczerymi oklaskami. Prawdziwą jednak *great attraction* wieczoru była deklamacja p. H. Gestmannówny, która z wielką siłą uczucia i z wybornem zrozumieniem rzeczy wygłosiła opow. Sobolewskiego z III. części „Dziadów." Wiadomo, jak trudna to deklamacja, ile wymaga siły i subtelnego cieniowania szczegółów: wszystkie te trudności zwycięsko opanowała p. G. i wywołała niezwykłe wrażenie. Na zakończenie dano żywy obraz przedstawiający „obronę dworu" Grottgera. Obraz był pięknie ułożony i dobrze ilustrował myśl artysty.

Pierwsze kroki.

Lwów 17. grudnia.

Gabinet br. Gautscha widocznie stara się o to, ażeby sobie zarobić na niepopularność narodowości słowiańskich. Dla Pragi znalazł w pierwszej zaraz chwili stan wyjątkowy, dla Lwowa „wyjątkowe" niesankcjonowanie ustawy, która dla miasta naszego ma doniosłe ekonomiczne znaczenie. W dobrze zrozumianym interesie mieszkańców uchwaliła rada miasta Lwowa nowy statut miejski, który prócz zasadniczych zmian ordynacji wyborczej, zawiera postanowienia odnoszące się do sprawiedliwszego rozkładu dodatków do podatków. Tu kapitalizm uczuł się zagrożony, bo jakże to dopuścić, aby żyd-kapitalistka, obracający miljonami, miał płacić wyższe dodatki od człowieka, który w pocie czoła, krwawo a kawałek chleba pracuje! Wszak w kapitalistycznem pojęciu, na to żyje $^{9}/_{10}$ części ludzi, aby pracowały na tę jedną dziesiątą część, dla której morze wydaje ostrygi a winnice Szampanji dostarczają napoju szumiącego!

To też te wpływy oddziałały na dzisiejszy rząd, który nie miał nic lepszego do zrobienia, jak objąwszy spuściznę po hr. Badenim, z miejsca postarać się o niesankcjonowanie projektu ustawy, zmieniającego statut miejski.

Przypuszczamy, że sejm zechce się zająć tą sprawą i stanie w obronie praw kraju, bo tu nie o miasto Lwów, ale o powagę reprezentacji krajowej chodzi!

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 20. grudnia.

Teatr hr. Skarbka: „Ładny zastępca", krotochwila Busnacha i Duvala i „Znawca kobiet", komedja Zyg. Przybylskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Treść 51. numeru „Echa literackiego" jest następująca: A. Lange — „Poeci o genjuszu" (c. d.); Zdzisław Art — „Zmierzch" (wiersz); Iz. Kuncewicz — „Jaśkowa Krasula" (c. d.); „Ulotne myśli". W odcinku: ciąg dalszy powieści K. W. Nazarjewej p. t. „Wir".

Kalendarz. Poniedziałek (20.): Teofila m. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 45, zachód o godzinie 4. minut 1.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultanta sądowego w okręgu lwowskiego sądu krajowego wyższego Stanisława Michała Dańca, praktykantów konceptowych przy władzach skarbowych: Józefa Biesika, dr. Adama Szczęsnego Midowicza, Adama Szczerbę, Jana Tadeusza Schulza, Stanisława Cichowskiego, praktykantów sądowych: Jana Kantego Dańczaka, dr. Wiktora Launera, Stefana Jana Ciastonia, Zygmunta Seweryna, dr. Zygmunta Kostkiewicza, Aleksandra Ostrowskiego, Stanisława Wilsona i Alfreda Jendla, oraz kandydata adwokatury Konrada Adama Czerneckiego auskultantami sądowymi.

W sprawie ruskiego „Sokoła" otrzymujemy następujące pismo: Szanowna redakcja umieściła w Nr. 333 *Dziennika Polskiego* artykuł pod tytułem „Skandale w ruskim „Sokole", w którym powiedziano, że w towarzystwie tem nastąpił skandaliczny rozłam, co spowodowało interwencję władz policyjnych, że rozłam ten ma tło polityczne, że ja, jako prezes, wykluczyłem dwóch członków, którzy byli delegatami na naradzie w sprawie jubileuszów, które przypadają na rok 1898, że wdarłem się przemocą do lokalu, kazałem poodrywać kłódki, porozbijać zamki i że w końcu wkroczyła policja do lokalu, a spisawszy protokół, co trwać miało cztery godziny, odstąpiła sprawę prokuratorji państwa. Jako zaczepiony, upraszam uprzejmie o umieszczenie następującego oświadczenia:

Nieprawdą jest, jakoby nieporozumienie między nieliczną grupą członków stowarzyszenia z jednej, a wydziałem i innymi członkami z drugiej strony, miało tło polityczne. Chodziło tylko o to, że wydział i poważna część członków „Sokoła" nie zgodziły się na to, że delegaci „Sokoła" na naradę zwołaną w sprawie omówienia kwestji, czy i jak należy obchodzić jubileusze przypadające w roku 1898, nazwali delegatów innych towarzystw na tej przedwstępnej naradzie renegatami, nie będąc do tego przez wydział upoważnieni. Z tem oświadczeniem delegatów solidaryzowało się tylko kilku członków stowarzyszenia, na czele których stanął emerytowany komisarz starostwa p. Ławrowski, stukilkudziesięciu zaś członków z większością wydziału na takie motywowanie się nie zgodziło.

Nieprawdą jest, jakobym ja wykluczył delegatów z towarzystwa i nie mogłem ich wykluczyć, bo do tego nie mam prawa — wreszcie i wydział, który ma prawo wykluczania członków, nie wykluczył ich. Jeden z tych delegatów, a mianowicie p. Ławrowski, został wykreślony ze spisu członków z powodu niepłacenia wkładek i to wraz z innymi członkami, którzy wkładek nie płacili. Drugi z delegatów płaci bardzo prawidłowo swe wkładki, pozostaje więc członkiem towarzystwa do dziś dnia.

Nieprawdą jest, jakoby stronnictwa walczyły zawzięcie o lokal. Do lokalu stowarzyszenia mam prawo tak ja, jak również wszyscy inni członkowie stowarzyszenia i żadne z „stronnictw" nie miało nigdy lokalu w wyłącznem swem posiadaniu. Rzecz miała się tak: Ponieważ p. Ławrowski wyprawił na jednem z posiedzeń wydziału awanturę, więc dla uniknięcia powtórzenia się podobnej sceny, uważałem za wskazane przenieść posiedzenia wydziału do innego lokalu na tak długo, jak długo p. Ławrowski pozostanie członkiem towarzystwa, a względnie pokąd się nie uspokoi.

Ponieważ wydział, jak wyżej powiedziano, wykreślając członków niepłacących wkładek, wykreślił także p. Ławrowskiego, uchwalił, że posiedzenia mają odbywać się w lokalu towarzystwa, a zarazem uchwalił wydział, że gdyby w tym czasie, kiedy ma się odbywać posiedzenie był lokal zamknięty, ażeby otworzyć go przy pomocy ślusarza. Następnie po tej uchwale posiedzenie naznaczone było na dzień 27. listopada r. b. i należycie ogłoszone. Wiedział o tem także p. Ławrowski, a pomimo tego, że nie był już członkiem towarzystwa, zamknął lokal.

O godzinie 8. wieczorem zebrał się wydział przed lokalem i ja ponownie zapytałem, czy ślusarz ma lokal otworzyć. Jednogłośnie uchwalono lokal otworzyć i ślusarz w obecności członków wydziału lokal otworzył. Otworzono także szafę, w której znajdowały się księgi towarzystwa i spisano protokół. Stolików i sali gimnastycznej nie otwierano, a natomiast poleciłem sześciu członkom wydziału, ażeby następnego dnia salę otworzyli i spisali dokładny inwentarz przyrządów gimnastycznych i innych ruchomości towarzystwa, któremi zarządzał przedtem p. Ławrowski.

Nieprawdą jest, jakoby kiedykolwiekbądź policja wkraczała do lokalu towarzystwa i tam spisywała protokoły, co miało trwać aż cztery godziny. Prawdą jest atoli to, że p. Ławrowski żądał, ażeby policja zasystowała towarzystwo w jego czynnościach, czemu jednakowoż odmówiono.

W końcu dodam jeszcze i to, że dnia 5. grudnia r. b. odbyło się walne zgromadzenie członków, które wszystkiemi głosami przeciw dwom przyjęło do wiadomości zarządzenia wydziału i moje i mnie wybrano ponownie jednogłośnie prezesem towarzystwa *Wasyl Nahirny.*

Zakład OO. Salezjanów w Szwajcarji. Otrzymujemy następujące pismo: OO. Salezjanie objęli kierownictwo starożytnego zakładu w Askonie (Szwajcarja, Lago Maggiore), założonego jeszcze w roku 1580 przez Bartłomieja Papio, zamieniając go równocześnie na kolegjum międzynarodwe. Zabudowanie obszerne, okolone dużym ogrodem, położone w miejscu zacisznem, a nader malowniczem, nadaje się znakomicie do rozwoju sił umysłowych i fizycznych. Zakład oprócz gimnazjum obejmuje szkołę przemysłową i obszerne kursa dla tych, którzy pragną wyuczyć się praktycznie języka włoskiego, francuskiego, niemieckiego lub polskiego. W kolegjum kształci się obecnie prócz licznych Włochów i Niemców kilku Polaków, z których jedni pragną się poświęcić stanowi duchownemu, drudzy znów wykształcić się na biegłych przemysłowców. Jeżeliby ktoś pragnął zasiągnąć bliższych wiadomości o zakładzie, niech się zwróci do dyrektora tego zakładu pod adresem: „Rev. Sig. Prof. D. Giovanni Mellano, Ascona, Lago Maggiore, Suisse", a chętnie mu takowych udzieli.

P. Władysław Barącz, który cały swój majątek stracił na teatrze lwowskim, przechodził w ostatnich czasach ciężką chorobę. Po ostatnim wieczorku we Lwowie zachorował i zaledwie mógł wyjechać do Czerniowiec, gdzie dotychczas stale mieszkał. Lekarze czerniowieccy orzekli, że musi się dać operować. Zgodził się na to. Po operacji wywiązała się u p. Barącza choroba nerwowa i stan jego zdrowia był niebezpieczny. Na szczęście obecnie już minęło niebezpieczeństwo, a ceniony artysta przeniósł się jako rekonwalescent do naszego miasta, gdzie zamieszkał na stałe i po Nowym Roku otwiera szkołę śpiewu i deklamacji. Przyjaciele i wielbiciele jego talentu przyjmą niezawodnie z przyjemnością do wiadomości tę zapowiedź i spodziewać się należy, że szkoła śpiewu p. Barącza cieszyć się będzie wielkiem powodzeniem. Adres p. Barącza ulica Akademicka pod l. 22. (Szkoła śpiewu pani Camilowej).

Do wiadomości tych wszystkich żydów, którz wraz z *Nową Pressą,* tą ewangielją starozakonnego społeczeństwa w Galicji, zachwycają się liberalizmem niemieckim i wraz nimi głośno i po cichu działają na szkodę polskości, podajemy ciekawy wypadek za praską *Politik.* W Cieplicach, czysto niemieckiem i nawskróś liberalnem mieście w Czechach, pewien członek tamtejszego *Turnvereinu,* znany wśród swoich *Mitbürgerów* jako zdecydowany liberał, podchmieliwszy sobie napadł wieczorem jednego z artystów miejscowego teatru, gdy szedł w towarzystwie kobiet i z okrzykiem: *„Die Juden müssen erschlagen werden!"* zadał mu tak silny cios bokserem w czoło, że kość załamała się, a ogłuszony aktor upadł na ziemię. Napastnika aresztowano natychmiast i odstawiono go na policję. Po drodze przyłączyła się kupa Niemców, w których „dzielny" czyn wywołał entuzjazm i wykrzykiwała pogróżki przeciw żydom. Nazajutrz bohater

---

(5)7

NA OŚLEP.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Ciąg dalszy).

Jakoż bezzwłocznie wsiadł do karety wciąż stojącej przed domem i wprzód pojechał do Worszyłłównej, chcąc się dowiedzieć, czy tam nie nadeszła jaka wiadomość.

Zastał starą pannę w stanie, któryby w każdym obudził litość i współczucie, tylko nie w panu Bernardzie, obwiniającym Worszyłłównę o pośrednie przyczynienie się do ucieczki Izy.

Biedna entuzjastka, tak niedawno jeszcze energiczna i ruchliwa, przybita okropnym, nieoczekiwanym ciosem, czuła się zupełnie złamaną. Łez już jej nie starczyło, siedziała więc w fotelu zgarbiona, nieruchoma, zgorączkowana, rozmyślając nietylko nad tem co się stało, ale co dalej będzie.

Nawet szorstki, opryskliwy ton jakim do niej przemawiał Milchritter, nie wywarł na starej pannie żadnego wrażenia.

— Ja myślę, że temu Proniewiczowi damy kilka tysięcy rubli odczepnego, a Izia i tak poślubi Narcyza — odezwał się Milchritter.

— Jakto, panbyś potem co zaszło chciał jeszcze swoje zamiary doprowadzić do skutku?

— Jeżeli nie wzięli jeszcze ślubu, dlaczegoby nie?

— Ależ opinja... a zresztą Iza się nie zgodzi...

— To też pani rzeczą będzie ją do tego skłonić. Chyba tak dalece nie jesteś pani naiwną, abyś myślała, że ten łotr wykradł twoją wnuczkę z miłości ku jej osobie.

Worszyłłówna nie łudziła się co do zamiarów Proniewicza i przerażała ją przyszłość Izy jako żony Romana. Ale znów związek z Narcyzem po nastąpionym skandalu, wstrętem przejmował szlachetną istotę. Nie czuła się przecie na siłach teraz protestować i nic panu Bernardowi nie odpowiedziała.

— Ale ja nie mam czasu na sprzeczanie się z panią. Zrobi się później tak, jak będzie potrzeba. Muszę się teraz zobaczyć z de Viliersem. Gdyby zaszło coś nowego, proszę mi zaraz dać znać.

Temi słowy zakończył finansista swoją wizytę i nawet się nie skłoniwszy, pospiesznie wyszedł.

Emiljanek wcześniej się wyniósłszy od Milchritterów, zadowolony, że Romcio plan wspólnie ułożony już wykonał, czekał teraz z niecierpliwością na rezultat dokonanego wykradzenia.

Niepokoił się wprawdzie myślą czy Milchritter nie przedsięweźmie jakich kroków, mogących wszystkie żywione nadzieje obalić, ale uspokajał się zapewnieniem nieodrodnych córeczek, które twierdziły, że Iza tak jest rozkochana, iż nikt i nic nie potrafi odsunąć jej od pięknego Romcia.

Nie wychodząc nigdzie z domu, oczekiwał na wiadomość od Proniewicza, aby nareszcie rozpocząć swoją ulubioną rolę pośrednika i plenipotenta, która z czasem miała mu zapewnić grube korzyści w połączeniu ze znaczeniem człowieka wpływowego, wielkiego działacza i obywatela kraju.

— Już ja tym wszystkim co o mnie mówią, że jestem do niczego, pokażę co potrafię. Roman pod względem interesów pieniężnych jest, za pozwoleniem, idjotą. Wezmę się przedewszystkiem do obrachunku z owym pysznym żydem. Będzie on tak skakał, jak mu zagram. Wszak to nie nowina, że potrafię wszystko zrobić. Powiadają, że orżnąłem Annowską przy rachunku z sukcesji po jej siostrze, a ciotce mojej żony... Głupcy prawią o jakiejś moralności, czyż kto widział moralność w interesach?... Kpię sobie z moralności. Jak urządzę Milchritterka, będę później urządzał Romcia, bo ten grubo poleci... Mają zarobić lichwiarze, niech za pozwoleniem zarobi hrabia Birner Kalin de Viliers, bo kiedy zrobię majątek, zaraz się postaram o przyznanie należnego mi tytułu... Kto wówczas ośmieli się powiedzieć, że hrabia de Viliers jest za pozwoleniem niedołęgą?... Wydam zresztą moją gramatykę...

Rozkoszne te dumania o przyszłości przerwały Milcia i Helcia, wbiegając razem do pokoju i razem trzepocąc:

— Niech ojciec wyjdzie do salonu, przyjechał Milchritter, już rozmawia z mamą...

— Szelma żyd, mądry — mruczał pan Emiljan. — Uprzedza moją wizytę. Powiedzcie, że zaraz przyjdę. Już ja z nim, za pozwoleniem, pogadam.

Tymczasem Milchritter niecierpliwił się, bo pani Eufemji, lekceważąc wszystkie kobiety, kiedy chodziło o interes, nie chciał zaczepiać.

Nareszcie pan Emiljan przebrawszy się, bo mimowoli „szelma żyd", jako miljoner, imponował mu wielce, wkroczył z poważną miną do salonu.

— Ja się chcę z panem w cztery oczy rozmówić — rzekł bez ceremonji gość, widząc, że pani Eufemia ani myślała wyjść z pokoju.

— Więc ja panom przeszkadzam?

Finansista niemym ukłonem potwierdził zapytanie.

Kiedy zostali sami, de Viliers, chcąc koniecznie udawać dyplomatę, zagadnął naiwnie:

— Czemu mam, za pozwoleniem, przypisać zaszczyt odwiedzin pana prezesa?

— Panie de Viliers, nie traćmy czasu na czczą gadaninę. Pan może rozporządzasz wolnym czasem, ale ja nie, więc krótko i węzłowato zapytam: czy pan i pański kuzyn Proniewicz chcecie coś zarobić bez żadnego krzyku, hałasu i rozmaitych awantur?

Emiljan wszystkiego się spodziewał, ale nie podobnej propozycji.

Jakto, chcą ich zbyć jakimś datkiem czy też odstępnem, gdy oni zakroili na miljon?

Odparł więc zaczerwieniony, zaindyczony, wytrzeszczając i tak mocno wyłupiaste oczy:

— Za pozwoleniem, co to ma znaczyć, bo ja nie dam się, za pozwoleniem obrażać...

— Posłuchaj mnie pan — rzekł z flegmą bankier. — Nikt was obrażać nie myśli, bo rozsądna propozycja nie jest obrazą. Przedewszystkiem, jeżeli mi pan powiesz, gdzie się teraz czuła para znajduje, za wiadomość tę gotów jestem wydać panu zobowiązanie... na dwa tysiące rubli, płatne w chwili sprawdzenia miejsca pobytu...

— Ale, za pozwoleniem...

— Jeszcze nie skończyłem, więc racz pan nie przerywać. Iza jest chorą i umysłowo nierozwiniętą, mógłbym przeto wnieść skargę do prokuratora.

— Za pozwoleniem, wszak chciałeś ją pan wydać za mąż za swego syna — wtrącił Emiljanek.

Milchritter sam już postawiwszy sobie ów poważny argument, tak dalej spokojnie ciągnął

— Nie w tem rzecz, panie de Viliers, bo powiedziałem, że awantur, procesów i skandalów nie chcę, chyba w ostateczności... Chodzi wam o pieniądze, więc będziecie je mieli. Ale wszystkiego zagrabić nie pozwolę, to moja praca, to moje pieniądze. No, czy zgadzasz się pan na początek wskazać mi miejsce pobytu tych turkaweczek w zamian za mój czek na dwa tysiące rubli? Później o reszcie pogadamy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

zajścia pojawił się u zranionego aktora i usprawiedliwiał się „wymówką", że myślał, iż ma przed sobą — żyda. Donosząc o tym charakterystycznym wypadku, *Politik* akcentuje okoliczność, że ani jedno pismo niemieckie nie wspomniało o nim i zwraca się do liberalno-żydowskiej prasy z uprzejmym dopiskiem: „Przedruk dozwolony i — pożądany".

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało: porucznika 55 pp. Hugona Kollerta i podporucznika 96 pp. Emila Berga, a następnie praktykantów pocztowych: Jana Mikosza we Lwowie, Aleksandra Koperskiego w Krakowie, Franciszka Denenfelda w Stanisławowie, Tadeusza Jastrzębiec Wodzińskiego we Lwowie, Władysława Röszkiewicza w Krakowie, Józefa Wikara we Lwowie, Natana Weidmana w Krakowie, Karola Kozaka w Drohobyczu, Tytusa Franciszka Kauckiego we Lwowie, Antoniego Kramarza w Przemyślu, Wilhelma Ignacego Olszańskiego w Krakowie, Piotra Regułę we Lwowie, Jana Krogulskiego w Przemyślu, Karola Edwina Ostachowicza we Lwowie, Władysława Nebeskiego w Przemyślu, Bolesława Ilnickiego w Jaśle, Władysława Leona Kańskiego w Stanisławowie, Władysława Wysoczańskiego we Lwowie, Zygmunta Bilińskiego we Lwowie, a nadto ekspedytorów pocztowych: Norberta Stebnickiego we Lwowie, Wolfa Elfenbeina w Kałuszu, Berla Lorbera w Kołomyi, Artura Engla we Lwowie i Witolda Białynię Chołodeckiego we Lwowie asystentami pocztowymi; a dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła: Hugona Kollerta do Czortkowa, Emila Berga do Jarosławia, Franciszka Denenfelda i Władysława Leona Kańskiego do Tarnopola, Antoniego Kramarza i Jana Krogulskiego do Rzeszowa, Władysława Nebeskiego do Krakowa, Bolesława Ilnickiego do Gorlic, Wolfa Elfenbeina do Husiatyna i Berla Lorbera do Drohobycza, pozostawiając resztę nowomianowanych w ich dotychczasowem miejscu pobytu.

Z politechniki. Drugi egzamin rządowy złożyła na politechnice lwowskiej p. Michał Emiljan Gał mota.

Nagła śmierć. Wczoraj o godzinie 12. w południe zmarł nagle w lokalu kasy miejskiej chorych Michał Kulakowski 65 lat liczący robotnik, tknięty udarem sercowym.

Dorożkarz przejechał wczoraj popołudniu koło hotelu Imperial na ulicy 3. Maja dziecko, na szczęście jednak nie ze skutkiem śmiertelnym.

Pożar. Dnia 10. b. m. o godzinie 2. popołudniu wybuchł w Dunajowie (powiat Przemyślany) pożar, który zniszczył 5 domów mieszkalnych, a między tymi dom, w którym mieścił się urząd pocztowy.

Z fantazji Iwana Franka. Iwan Franko, oprócz debjutów na polu komentowania „pierwiastków zdrady" w poezji Adama Mickiewicza, jest także nowelistą i to takim *par excellence*, że nawet do wydawanych przez siebie gazetek radykalnych wnosi bardzo silny zasób fantazji. Między innemi w pisemku *Hromadski Hołos* umieścił p. Franko historję o kiełbasie, którą żandarmi w Niżankowicach mieli ukraść chłopom i zjeść. Była to niewinna, a pełna talentu agitacyjka, mająca na celu pouczyć biednych kmiotków, jak to ze wszystkich stron dybią na całość ich skóry. Sąd przysięgłych, jak wiadomo, odznaczający się bardzo niedołężnem odczuciem belletrystyki, nie poznał się jednak na piękności utworu dra Franki i w przeprowadzonym wczoraj procesie prasowym wydał wyrok potępiający, na podstawie którego skazano p. Frankę na 20 zł. ewentualnie na cztery dni aresztu.

Karambol kolejowy w Śniatynie. Alarmującą pogłoskę o wielkim karambolu kolejowym pod Śniatynem rozpuścił wczoraj organ Menelika, donosząc, iż ofiarą katastrofy padło p i ę c i u l u d z i. Otóż wypadek ten, który się zdarzył onegdaj w nocy nie pod Śniatynem, lecz na samym dworcu śniatyńskim, przedstawia się w rzeczywistości nieco skromniej. Mianowicie wskutek złego ustawienia zwrotnicy pociąg towarowy nr. 371. wpadł na pociąg towarowy nr. 374., przyczem ten pierwszy uległ silnemu uszkodzeniu, gdyż ośm wagonów zostało zdruzgotanych, mnóstwo towarów zrujnowanych, a konduktor prowadzący pociąg, dostawszy się pomiędzy hamulce, uległ śmiertelnemu poranieniu. Kilku ludzi ze służby kolejowej potłukło się lekko przy wyskakiwaniu.

Demonstracja słowiańska — automatu. Z Wiednia donosi nam jeden z czytelników: W tutejszym handelku śniadankowym Morkowskiego zdarzył się parę dni temu następujący humorystyczny epizod. Przy jednym stoliku siedziało kilku Polaków, przy drugim dwóch Niemców. W pogadance na temat ostatnich wypadków politycznych, Niemcy, nie krępując się obecnością Polaków, w bardzo ostrych słowach dochodzili do zgodnego wniosku, że łeb słowiańskiej hydry wraz z upadkiem Badeniego został odcięty i już nie odrośnie. Po wyczerpaniu mnóstwa argumentów dyskusja urwała się na chwilę i jeden z Niemców, wyjąwszy z kieszeni dwa centy, wrzucił je do wiszącego na ścianie, samogrającego automatu, chcąc dźwiękami muzyki uspokoić wzburzone przez dyskusję nerwy. Zabrzmiały tony i zawtórował im mimowolny śmiech siedzących przy sąsiednim stole Polaków. Z automatu popłynęły dźwięki: „Jeszcze Polska nie zginęła!"

Z Poznania donoszą: „O akademję politechniczną konkurują Poznań, Bydgoszcz, G ańsk, Królewiec i Wrocław. Rada m. Gdańska ofiarowała nawet na ten cel w danym razie 250.000 marek. — *Gazecie grudziądzkiej* wytoczyła znowu prokuratorja proces o artykuł, karcący rodziców polskich za posyłanie dzieci na niemiecką naukę przygotowawczą do Sakramentów św. — Kawiary, majętność położoną na przedmieściu Gniezna, sprzedał Polak Echaust z wolnej ręki jakiemuś Niemcowi z Berlina za 117.000 marek. — *Przyjaciela* toruńskiego, bardzo sympatyczne pisemko, redagowane przez publicystę i zdolnego pisarza ludowego, p. Ignacego Danielewskiego, nabył p. S. Buszczyński z Torunia. Redakcję *Przyjaciela* objął p. Jan Brejski, redaktor *Gazety toruńskiej*. — Cesarz niemiecki przybędzie do Torunia na uroczystość poświęcenia kościoła garnizonowego. — Jako *curiosum*, świadczące o wielkiej pedanterji władz pruskich, niechaj posłuży następujący fakt autentyczny. Pewien sąd okręgowy w Księstwie wydał list gończy za robotnikiem, skazanym za nieposyłanie do szkoły swego syna na 10 fenigów kary, względnie sześć godzin aresztu. Robotnik ów nie zapłacił tej kary i, jak opiewa dokument sądowy, ukrywa się przed obliczem sprawiedliwości. List gończy nakazuje zatem władzom policyjnym pochwyció przestępcę i odstawić do więzienia."

Udaremniona procesja. Z Krzeszowic piszą: W końcu października podaliśmy na tem miejscu sprawozdanie z rozprawy przeciw siedmiu mieszkańcom Alwern, oskarżonym przez żandarmów Czajkowskiego i Zegardłowicza o oszczerstwo, popełnione rzekomo przez wniesienie zażalenia na tychże żandarmów o bezprawne wmieszanie się w procesją wielkoczwartkową, aresztowanie, grożenie szablą, wymyślanie itd.

Obwinieni wprowadzili dowód prawdy, a po ponownej całodniowej rozprawie, w ciągu której przesłuchano kilkunastu świadków, sędzia adjunkt dr. Horam ogłosił wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych, podnosząc w motywach wyroku udowodniony fakt, iż żandarmi bezprawnie ogłosili jednemu względnie dwom członkom „iż ich aresztują" a tem samem dopuścili się przestępstwa w myśl § 6 ustawy o ochronie wolności osobistej, o ileby zaś pozasłużbowo działali, gwałtu przez ograniczenie wolności, że dopuścili się obelg słownych, szarpania, jeden miał nawet dobytą szablę — wobec czego oskarżeni uprawnieni byli do wniesienia zażalenia na to postępowanie, a temsamem zażalenia ich za fałszywe poczytać nie można.

Zastępca prokuratorji zgłosił odwołanie od tego wyroku.

Grunwald nowy.

Więc znowu powstał dawny wróg
Na nasze prawa święte,
Któremi nas obdarzył Bóg,
Jak wszystkiem, co zeń wzięte...

I niedość mu, że gnębi n a s,
Drąc ziemię polską w szmaty,
Lecz chciałby z w s z y s t k i c h S ł o w i a n wraz
Znów zedrzeć łup bogaty.

I w koło Polski krocie głów
Słowiańskich się gromadzi,
Co jak rodzina orłów, lwów,
O losach swoich radzi.

Więc rozwiń, Polsko, sztandar Twój —
Ten sztandar Twój duchowy, —
I choć w bezkrwawy wiodąc bój,
Spraw Niemcom Grunwald nowy!.,.

Adolf Stroner.

* **W „Skale"** p. dr. W. Legeżyński mieć będzie w niedzielę 19. bm. czwarty z rzędu wykład z dziedziny anatomji, fizjologji i hygjeny człowieka. Wstęp wolny. Po odczycie odbędzie się wieczornica.

* **Z „Sokoła".** Wskutek feryj świątecznych nastąpi przerwa ćwiczeń gimnastycznych począwszy od poniedziałku dnia 20. bm. i trwać będzie włącznie do poniedziałku dnia 27. grudnia br.

* **VII. Rocznik asekuracyjno-ekonomiczny** na rok 1898 jest do nabycia we wszystkich polskich księgarniach.

* **Ogłaszamy chętnie,** że amerykański łuszczony produkt z owsa Quäker Oats stał się nabytkiem znakomitym dla gospodarstwa domowego. Kto w każdej porze dnia chce mieć potrawę smaczną, pożywną i zdrową czy to w kształcie zupy, kaszy, leguminy itd., chętnie użyje Quäker Oats.

Lekarze bardzo gorąco polecają Quäker Oats zwłaszcza jako pożywienie dla dzieci (bo wytwarza kości i muszkuły) i chorych (zwłaszcza na żołądek). Z powodu nadzwyczajnej dobroci i taniości znajduje się Quäker Oats w każdym handlu kolonjalnym, delikatesów i droguerjach.

* **Rada zawiadowcza** tow. „Bibljoteki słuchaczów prawa we Lwowie" zamianowała prof. dra Stanisława Głąbińskiego i prof. dra Stanisława Starzyńskiego członkami założycielami towarzystwa.

* **Wieczór z tańcami,** urządzony staraniem akademickiego klubu szermierzy, odbędzie się dnia 3. lutego 1898 w sali kasyna miejskiego.

Zmarli:

W Srokach pod Lwowem zmarła Marja C y b r y ń s k a, nauczycielka ludowa w 22 r. życia.

Franciszek K n o t z, emeryt. oficjał wyższego sądu krajowego, zmarł we Lwowie.

Notatki literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek „Ładny zastępca", krotochwila w 3 aktach, oraz „Znawca kobiet", komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; jutro we wtorek „Świer szczyk za piecem", opera w 3 aktach w środę po raz pierwszy „Kozioł ofiarny", krotochwila w 3 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga; we czwartek „Świerszczyk za piecem"; w piątek przedstawienia nie będzie.

Jubileusz Adama Pługa. Dziś obchodzi Warszawa, a z nią całe społeczeństwo polskie, jubileusz Antoniego Pietkiewicza, który, pod przybranem nazwiskiem Adama Pługa, od pół wieku z pożytkiem dla naszego piśmiennictwa, a z chlubą dla siebie, pracuje na niwie literatury pięknej, jako poeta i powieściopisarz, służąc wiernie i stale najszlachetniejszym ideałom, których, zarówno w czystem i nieskalanem swem życiu, jak i piśmiennictwie, jest wyobrazicielem. Szereg prac jego długi, a owoce z niej bardzo wydatne. Jako poeta — oprócz wielu pomniejszych utworów, zapisał się trwale w literaturze poematem „Sroczka" kilkakrotnie powtórzonym w druku, — jako powieściopisarz, jest on autorem dotąd cenionych powieści, jakoto: „Duch i Krew", „Oficjalista", „Rodzinny zagon", „Domowe pamiątki" i w. i., jako publicysta wreszcie, stał on przez długi czas na czele redakcji „Kłosów", jak dziś stoi na czele wydawnictwa „Wielkiej encyklopedji ilustrowanej". Z tych względów — drużyna literacka i pracownicy dziennikarscy skupiają się dziś około osoby jubilata, jako sędziwego chorążego ich cechu i szlą mu najlepsze swoje życzenia. Ze Lwowa w pierwszym rzędzie stanął „Zakład narodowy im. Ossolińskich", który telegraficznie przesłał wyrazy uznania i czci dla jubilata, dalej „Kółko mickiewiczowskie", „Koło literacko-artystyczne", „Towarzystwo dziennikarzy polskich", Redakcje pism lwowskich, wreszcie Towarzystwo oficjalistów prywatnych z wyrazem hołdu dla autora „Oficjalisty".

Biblioteki dzieł wyborowych, która zamieszczać będzie najcelniejsze utwory z literatury polskie i zagranicznej, rozeszło się juz w Warszawie 30.000 egzemplarzy. Jest to powodzenie w naszych stosunkach wydawniczych dotychczas niebywałe, a głównie przyczyniły się do tego znakomity dobór arcydzieł literatury i bajeczna taniość, 30 ct. za jeden tom, obejmujący zawsze przeszło 10 arkuszów druku Książka taka w księgarni kosztuje co najmniej 1 zł. 50 ct. Pierwszy tom B i b l i o t e k i tej zawiera „powieści poetyckie" Słowackiego z przedmową Piotra Chmielowskiego, drugi, trzeci i czwarty tom „Tułaczy", powieści Kraszewskiego, z przedmową Pługa. W Galicji filja wydawnictwa B i b l i o t e k i znajduje się przy placu Marjackim l. 4 we Lwowie, gdzie się prenumeratę na to wydawnictwo przyjmuje.

Z izby sądowej.

Wiedeń 16. grudnia.

(O pojedynek).

Sprawa zatargu między sędzią powiatowym w Łańcucie p. Michałem Gołąbem, a kandydatem adwokackim dr. Wiktorem Ramersem, która swego czasu znalazła odgłos we wszystkich pismach galicyjskich, była przedmiotem rozpraw przed najwyższym trybunałem administracyjnym. Jak wiadomo p. Gołąb, który został mianowany radcą sądowym w Tarnowie, będąc naczelnikiem sądu w Łańcucie, miał ciągłe zatargi z dr. Ramersem i zrobił raz mu zarzut, iż on przyjmuje rozmaite sprawy po za plecami swego szefa. Dr. Ramers, który jest oficerem rezerwowym, czując się tem obrażony, posłał do p. Gołąba sekundantów i zażądał od niego satysfakcji. Gdy atoli p. Gołąb satysfakcji mu odmówił, rzucił mu Ramers przez swych sekundantów ciężką obelgę. P. Gołąb w odpowiedzi wniósł przeciw drowi Ramersowi doniesienie karne do prokuratorji z tego powodu, że do Ramers wyzwał go na pojedynek. Sąd obwodowy w Rzeszowie po przeprowadzonej rozprawie uwolnił Ramersa od skargi o wyzwanie na pojedynek i skazał go tylko za obrazę honoru na 50 zł. kary Sąd wyrok swój motywował tem, że w wysłaniu sekundantów i żądaniu satysfakcji nie ma jeszcze znamion prawnych wyzwania na pojedynek.

Przeciwko temu wyrokowi prokuratorja w Rzeszowie wniosła zażalenie nieważności i wczoraj odbyła się w tej kwestji rozprawa przed najwyższym trybunałem. Jeneralny adwokat radca dworu Girtler v. Kleeborn popierał zażalenie nieważności, twierdząc, iż zapatrywania i motywa wyroku sądu pierwszej instancji były błędne i postawił wniosek, aby wyrok pierwszej instancji został zniesiony, a cała sprawa przekazana ponownie do rozpatrzenia sądowi obwodowemu w Przemyślu lub Tarnowie. Obrońca Ramersa dr. Marceli Frydman dowodził, że wyrok pierwszej instancji był uzasadniony, gdyż wysłanie sekundantów i żądanie satysfakcji nie jest identycznem z wyzwaniem na pojedynek z bronią w ręku. Obecny na rozprawie dr. Ramers również oświadczył, że nie myślał o pojedynku z p. Gołąbem, chciał tylko, jako oficer, zażądać od niego satysfakcji honorowej i odwołania uczynionej mu obrazy. Po długiej naradzie uchwalił trybunał zawiesić wyrok pierwszej instancji całą sprawę przekazał jeszcze raz do rozporządzenia sądowi obwodowemu w Tarnowie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego. Dnia 17. grudnia br. ukonstytuowało się przy współudziale i pod patronatem banku krajowego „Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego" w obecności komisarza rządowego, radcy namiestnictwa Edwarda Goreckiego. Nowozałożone Towarzystwo akcyjne utworzone jest z kapitałem 600.000 koron i nabyło na własność na zgromadzeniu konstytuującem znaną w kraju fabrykę nawozów sztucznych spółki komandytowej Juljana Wanga i Spółki we Lwowie, którą zamyśla znacznie rozszerzyć, a nadto przybudować fabrykę kwasu siarkowego, pierwszą we wschodniej części kraju naszego. Rozwój tych fabryk zapowiada się jak najlepiej, gdyż już firma dotychczasowa Juljana Wanga i Spółki zjednała sobie daleko idące zaufanie w sferach rolniczych. Rada nadzorcza nowej spółki składa się z pp. Hipolita Bohdana, jako przewodniczącego, Juljusza Mikolascha i Franciszka Rozwadowskiego, jako zastępców przewodniczącego i następnie z członków: Roberta Domsa, Bolesława Długoszewskiego, Józefa Hamińczaka, Stefana Tauschińskiego, dr. Ernesta Tilla Juljana Wanga. Do komitetu rewizyjnego wybrani zostali pp. Wiktor Czechowski, Stefan Kossak i dr. Kazimierz Witkowski, na zastępców zaś pp. Zygmunt Majewski i Leopold Wilimowski.

— **Sprawozdanie z targu** zbożowego na Kleparzu. Kraków 17. grudnia. U nas w kraju zapasy zboża są już w znacznej części wyczerpane, a zdaje się, że ten sam wypadek zachodzi także w Rosji. Z tego względu, jakkolwiek tu na placu zapasy są jeszcze dostateczne, sprzedający bynajmniej do ustępstw nie są skłonni i wyczekując lepszych konjunktur wstrzymują się ze sprzedażą, podczas gdy kupujący naprzód nie kupują, pokrywając jedynie codzienne potrzeby. Z tej przyczyny obroty dzisiejszego targu były bardzo ograniczone, lecz teudencja widocznie się wzmocniła i ceny trochę się znowu podniosły.

Płacono pszenicę: białą od 10·80 do 11·25; czerwoną 11·25 do 11·80 zł.; żółtą 11·25 do 11·75 zł.; żyto 8·35 do 8·80 zł.; jęczmień browarny 7·25 do 8·50 zł.; na paszę 6·50 do 6·70 zł.; owies 7·25 do 7·75 zł. owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak 13·— do 13·25 zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Sytuacja.

(Telegramy „Dzien. Polsk.").

Wiedeń 19. grudnia. S e j m c z e s k i p o d o b n o w t y m r o k u n i e b ę d z i e o b r a d o w a ł.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 grudnia 1897 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. S. hr. Wiśniewski z Krystanopola. B. ks. Ogiński z Borek. K. hr. Scipio z Krakowa. F. Gamski z Jezierzan. Dr. A. Howorka z Tłumacza. T. Żurowski z Hawłowic. S. Krzysztofowicz z synem, A. Kornicz, B. Bettelheim z Wiednia. Br. Czajkowski z Kowalówki. Dyrektor G. Romer z Krakowa. A. Krasucki z Litatyna. J. Liebel z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Jekel z Dorna Watra. J. Ostrowski z Myszkowic. J. Lipsch z Szepetówki. K. Raab, J. Thenen, J. Kiwiarski z Wiednia. M. Goldberg z Grzymałowa. Dr. Landesberg z Tarnopola.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności.)

Do dzisiejszego numeru *Dziennika Polskiego* dołącza się *Mały Światek*, czasopismo ilustrowane dla dzieci.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.